

## O potrzebie mapy etnograficznej polskiej.

Referent

Roman Zawiliński

z Krakowa.

Mapa w nauce może być środkiem lub celem, jeżeli albo szczegółowo rejestruje wyniki badań, albo je w ogólnym obrazie przedstawia dla wywołania w patrzącym pewnego o rzeczy wyobrażenia. Rzecz naturalna, że ogólny obraz będzie o tyle lepszy, o ile oparty na szczegółowych danych, te zaś tem cenniejsze, im materiały do nich użyte sumienniejszy i pełniejszy.

Ogólnych map etnograficznych polskich nie mamy wiele; oprócz atlasu d'Erkerta (St. Petersburg 1861) i Dufoura-Wrotnowskiego (zwłaszcza nr. 11) jeszcze parę ułamkowych: jak Galicyi na karcie Kieperta, i Monnier'a, Śląska w Malinowskiego »Zarysie życia ludowego na Śląsku« (Warszawa 1877), Prus Zachodnich przy rozprawie Nadmorskiego (Pam. fizyograf. IX), Kaszubów w Statystyce Ramuła (Kraków 1899) i Prus królewskich, książęcych i Warmii Dra Kozłowskiego (w Pam. fizyograf. III). Podziałki tych kart są naturalnie najrozmaitsze, materiały w znacznej części na wrażeniach lub domysłach oparty — a jakiegokolwiek zresztą są te mapy, są one tylko mapami językowemi. Gdybyśmy przynajmniej na ich podstawie mogli nabyć dokładnego wyobrażenia o rozległości obszaru etnograficznego polskiego! — ale niestety i tego się nie ma, a główną przyczyną to, że nam szczegółowa statystyka ludności podaje liczby nieświadomie lub co gorsza świadomie fałszowane. Język »towarzyski« (Umgangssprache) jest dotąd jedynym klasyfikatorem narodowości, bez uwzględnienia innych cech etnicznych; nie więc dziwnego, że np. na mapach etnograficznych Galicyi spotyka się ogromne wyspy żywiołu niemieckiego, bo żydzi podają swój żargon za język niemiecki.

Potrzeba mapy — albo powiedzmy dokładniej — atlasu etnograficznego polskiego rośnie tymczasem z roku na rok. Pomijając nigdy nie gasnącą ciekawość we względzie naszego obszaru etnograficznego, możliwą do zaspokojenia chyba w najogólniejszych tylko zarysach, w miarę postępu badań i rozwoju samej etnologii poczynają wyłaniać się postulaty, zupełnie naturalne, a jednak tak uskutecznienia dalekie, że bez pewnego upokorzenia o nich myśleć nie można. Nasze stosunki sąsiedzkie we wschodniej części Galicji wymagają często argumentu poważnego, naukowego, nie zamąconego narodowym szowinizmem, a znalazłyby go w dokładnej mapie etnograficznej rusko-polskiej, uwzględniającej w możliwie dokładny sposób wszelkie odsetki w mieszaninie ludności. Nasz stosunek do Niemców i Czechów na Śląsku opiera się na chwiejnej statystyce i przygodnych wnioskach; a podobny, tylko jeszcze w wyższym stopniu żywozny interes narodowy szuka statystyki etnograficznej i jej obrazu plastycznego na Śląsku pruskim i w W. Ks. Poznańskim.

Wychodząc z dziedziny polityczno-utylitarnej i rozpatrując się w kartach językowych, radzibyśmy znaleźć tam nie same tylko barwne plamy polską lub obcą znaczące mowę, ale w samym polskiej mowy zakresie poinformować się o różnicach dyalektycznych i gwarowych. Ale jeśli nam daleko do mapy gwarowej, nie bliżsi jesteśmy mapy, dającej obraz ubiorów ludu polskiego, w jego różnaitości i krasie, a przecież zajmujących jednością pewną nawet na odległych punktach ojczyzny i świadczących głośno i wyraźnie o drogach kolonizacji lub emigracji wewnętrznej, krajowej.

W ślad za tem, jako rezultat naukowych dociekań, radzibyśmy na mapie widzieć uwydatnione typy chat ludowych, a nawet graficzny obraz rozpostarcia się wspólnych obyczajów i zwyczajów, wierzeń i przesądów, a choćby nawet stopnia oświaty. Wszak to wszystko są cechy etniczne, które obok języka i razem z nim tworzą grupy większe lub mniejsze tego samego narodu, często z rozlicznych stopionego plemion, które w tym lub owym z przeżytków zachowały ślady prastarej kultury.

Pomimo doniosłości tego rodzaju map czy atlasu uważać go możemy w dzisiejszym stanie naszego ludoznawstwa i środków, temu działowi badań poświęcanych, za proste »pium desiderium«. Gdzie niema wytkniętego jasnego celu, a w ślad za tem i programu badań, gdzie samo gromadzenie materiału dzieje się »na ochotnika« i bez metody, tam się musi spotkać

w jednym kierunku przeładowanie i zastraszający stos materiału, obok nietylko luk, ale dotkliwych braków i zaniedbań. Nie możemy mówić o atlasie etnograficznym, bo nam brak materiału.

A jednak praca, w tym kierunku podjęta, nie byłaby bezowocna, chociaż mozolna i nie ponętna. Na podstawie dotychczasowego materiału zestawiony szereg map specjalnych unaoczniałby nam braki i popchnął do ich uzupełnienia. Byłaby to jedna i w postępie metodycznym ludoznawstwa bardzo cenna korzyść; ale byłaby i druga, że odtąd w miarę przybytku materiału w jakimkolwiek zakresie zarejestrowałoby się na istniejących już projektach nowe nabytki i praca rosnąc wyraźnie prowadziłaby do upragnionego celu.

Nie można zapominać jednak, że tej pracy jeden nie podoba; musiałaby ona być podzielona między kilku a może nawet kilkudziesięciu pracowników, złączonych jednością metody.

Postulatem tedy obecnego ludoznawstwa polskiego jest podjęcie pracy przygotowawczej nad wykonaniem atlasu etnograficznego polskiego 1) przez utrwalenie graficzne na mapie dotychczasowych owoców badań, 2) przez wytknięcie drogi badaniom dalszym i zaznaczanie ich w miarę postępu.

Droga to daleka wprawdzie, ale jedyna; z tego względu nie należy nam dziś jeszcze troszczyć się o materialną stronę tego niewątpliwie kosztownego wydawnictwa. Może tymczasem zrozumienie celów ludoznawstwa przeniknie szersze warstwy narodu, może się znajdzie więcej, niż dotąd, mecenasów dla ochrony tej formy naszego życia narodowego, słowem może zapanują bardziej pocieszające niż dzisiejsze stosunki, więc o powodzeniu sprawy wątpić nam nie wolno.

---